

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odwołanie do domu miesięcznie k. 5</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pettytowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury Cagna (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	--	--

OD REDAKCJI.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorów prowincjonalnych „Ustawę Rypińskiego Towarzystwa Kredytowego.” Ustawa ta może służyć jako wzór gotowy do zakładania takich towarzystw na prowincji po miastach i wsiach, co jest bardzo pożądanem. Tłumaczenie z oryginału rosyjskiego zawdzięczamy p. Wl. Sokolowskiemu.

Dr. JAN CHMIELIŃSKI powrócił

ul. Grodzka, dom p. Kalinowskiego.

Kalendarzyk tygodniowy.

		Święci Kościoła R.-Katoickiego	Imiona słowiańskie.
Sobota	3 września	Bronisławy P.	Przesława
Niedziela	4	Pociesz. N. M. P.	Rosciława
Poniedziałek	5	Wawrzyńca	Władysława
Wtorek	6	Zachariasza	Drogowita
Środa	7	Reginy	Domasława
Czwartek	8	Narodz. N. M. P.	Radosława
Piątek	9	Serjusza	Sobiehora

Wschód słońca o godz. 5 m. 19.
Zachód słońca o godz. 6 m. 37.

Zmiana księżyca. Ostatnia Kw. d. 7 września o g. 12 m. 16 w.

Wysok. wody na Wisle d. 30-sierp. 1 stop 12 cal. pod Płockiem d. 31 .. 1 .. 12 .. d. 1-wrzes. 1 .. 11 ..

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 22 do 28 sierpnia 1898 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady mm	I w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
22 P.	11,0	20,1	11,0	13,3	N ₁	S ₁	E.	0	0	0	0	0	rosa, pogoda
23 W.	13,0	22,0	14,5	16,0	E.	S ₂	SE.	0	0	0	0	0	rosa, pogoda
24 Sr.	14,1	23,8	16,4	17,7	S ₁	S ₂	S.	0	0	0	0	0	rosa, pogoda
25 Cz.	14,2	21,1	14,5	16,1	S ₁	N ₁	NW ₁	1	8	8	N	N	pogoda
26 P.	13,1	17,8	10,4	12,9	N ₁	NW ₁	N ₁	10	6	1	NW	N	pogoda mgła nad ranem
27 S.	10,9	17,4	12,0	12,9	N ₀	N ₀	O	10	7	3	N	N	mgła, pogoda
28 N.	13,2	19,8	14,5	15,5	S ₁	S ₁	SE ₁	8	9	7	S	S	pogoda
Srednia	14,0				Suma								

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—południe; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez litery—zupełna cisza.

Temperat. w Płocku: 30 d. 30 sierp.	7 r.	1 p.	9 w.
.. 31 ..	14,8	17,6	14,6
.. 1 wrzes.	14,6	19,6	16,5
.. 1 wrzes.	10,5	14,6	1,25

Deszczu spadło: d. 30 sierp.	mm
d. 31 ..	2 ..
d. 1 wrzesn. 4

Wystawa. W Łomży 10 września otwarcie wystawy sztuki i starożytności.

Przedstawienia. W Płocku w niedzielę 4-go września wieczór dramatyczny przez artystów z Poznania. „Nie bez przyczyny”, komedia w 1-akcie, „W gabinecie Jego Excellencej”, obrazek dramatyczny, „Zydzi”, akt IV z komedji Kotzebiewskiego i „Staruszkowie w załotach”, wodewil w 1 akcie z tancami. Początek o godz. 8 wiecz.

Zmiany w duchowieństwie w diecezji płockiej.

Dnia 13 z. m. ks. **Czesław Czerwinski**, prokurator seminarjum duchownego w Płocku, mianowany administratorem parafii Płonno w powiecie typińskim gub. płockiej z uwolnieniem od obowiązków prokuratora.

Dnia 25 z. m. zmarł w Nowym Mieście w pow. płockim, gub. warszawskiej, proboszcz tamtejszy ks. **Ignacy Rudziński**, w wieku lat 72, kapłan stwa 47.

Zmiany w służbie.

Pomocnik archiwisty łomżyńskiego rzędu gubernialnego **Antoni Jabłonowski**, mianowany został pomocnikiem archiwisty w ogólnym archiwum rzędu gubernialnego. Miejsce jego zajmie r. d. **Bogusław Pomocnik** sekretarza przy Warszawskim Sądzie Handlowym **Pauli Anucki** przeznaczony został na starszego kandydata do spraw sądowych w płockim okręgu.

W d. 28 sierpnia w Moskwie w obecności Ich Cesarskich Mości NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA, Ich Najdostojniejszej Rodziny i deputacji od wszystkich stanów ze wszystkich stron Rosji odbyło się odsłonięcie pomnika Cesarza **ALEKSANDRA II.**

Legaty ś. p. Tomasza Majewskiego.

Testamentem urzędowym, w dn. 3 października 1854 r., przed rejentem Aleksandrem Bryndzą spisany, Tomasz Majewski, były sędzia pokoju okręgu przasnyskiego między innymi legatami na rzecz krewnych i osób prywatnych przeznaczył zlp. 25,000 dla rozdziału pomiędzy wszystkich właścicieli dóbr swoich, zlp. 2,000 na upiększenie kościoła w Ciemniewku, zlp. 2,000 dla kks. Bernardynów w Strzegocinie, zlp. 2,000 dla kks. Bernardynów w Pułtusku. „Resztę całego mojego dorobkowego majątku, brzmi powołany wyżej akt ostatniej woli ś. p. Tomasza Majewskiego, tj. resztę połowy całego majątku, jaki po mnie z wyłączeniem dóbr Mierzanowa, po rodzicach odziedziczonych, pozostaje, nie tykając połowy, jaka do żony mojej należy, przeznaczam na cele dobroczynne, to jest chcę, aby po ustaleniu dożywocia mojej żony, fundusz z tego z największą starannością zebrany obrocony był na powiększenie ogólnych funduszy na cele dobroczynne. Przenaczam też tego funduszu ma się zająć rada główna opiekuńcza zakładów dobroczynnych za wpływem do niej Wincentego Rzewuskiego i Michała Jaroszewskiego sędziego apelacyjnego, których za egzekutorów testamentu wybieram.”

Dla ścisłości i zrozumienia tej ostatniej woli objaśnić należy, że aktem intercyzy, przedślubnej z dn. 15 listopada 1824 r., przed notariuszem Smoleńskim sporządzonym, Tomasz Majewski i Róża Ostaszewska panna urządziła stosunki majątkowe na zasadach: wyłączności teraźniejszego i przyszłego majątku własnego, wspólności zaś majątku dorobkowego, z oddaniem na wypadek śmierci któregośkolwiek z małżon-

KOLEŻKA.

Wspomnienie z niedawnych dziejów.

NAPISAŁ

9) **Andrzej Janowicz.**

W całym ciągu tej komedji, tak po mistrzowsku odegranej przez gospodynię i jej córkę, jakiś zadzierzasty jegomość opowiadał pani Andrzejewej i Janinie ciekawy ustęp z jednego ze swych procesów, czem, jak mu się zdawało, bawił obie panie przewybornie.

Za danym znakiem, zabrzmiał majestatyczny polonez z Halki, jakby wtórując marzemon naszej tryumfatorki. Starym zwyczajem, poczynało bal polonezem. Pary szykowały się z szybkością błyskawiczną, a gdy powstał Jarosław, Bronisława stanęła przy nim, niby kończąc rozmowę. Sprzężona tym sposobem para, pomnożyła zastęp taneczny.

Polonez w niezliczonych załamach, jak wąż różnobarwny, długo wił się po sali, ciągnąc ze sobą Jarosława, który, po kilkunastu odbijaniach, znalazł się niespodzianie przy Janinie. Twarz młodzieńca nagle rozjaśniała, a białosc jej ustąpiła rumieńcom lekkim. Było to jakby spotkanie na dalekiej obczyźnie.

— Nie dano mi nawet powitać panią — zaczął Jarosław z pewnym odcieniem skargi w głosie.

— Uważałam, uważałam — odrzekła Janina — nie mniej jednak kara należy się panu.

— Przyjmuję ją chętnie, bylebym zgłodził mą winę — rzekł młodzieńiec — wazac wszakże łaskawość sędziego i niektóre okoliczności łagodzące, śmiem wnosić, że zbyt surowo ukaranym nie będę.

Myłsz się pan — odparła z żartobliwą powagą Janina — za karę będziesz pan tanczył cały ten wieczór z Bronią, Reginką i Kamiką na przemian, z mnemi także potrosze, a ze mną jednego tylko mazura. Chodzi głównie o to, aby między temi trzema paniami, nie czynić żadnej różnicy.

Jarosław chciał o coś zapytać, lecz w tejże chwili odbito mu damę i taniec wkrótce się zakończył. Uwolniony więc z tych opalów, pośpieszył najprzód do pani Andrzejewej i Janiny, którą prosił o wyjaśnienie mu celu jej rozkazu, ale ona odłożyła to do czasu stosownego, obecnie rozwinęła tylko szczegółowiej tryb postępowania, na co Jarosław zgodził się tem chętniej, że skutecznienie żądania tego nie wiele sprawiło mu przykrości. Podobnie jak Janina, nie lubił on tańczyć, lecz gdy już musiał, wybór osoby był dla niego prawie obojętnym.

Jarosław tedy o chętnie wywiązywał się z danego mu zlecenia, a tańce następowały bez przerwy jedne po drugich. Stanisław nie mógł dość nacieszyć się wesołem usposobieniem kolegi, które każda z trzech panienek naszych, sobie wyłącznie przypisując, rada była unicestwić swe współzawodnice za człowieka, do którego żadna z nich nie miała iskiarki rzetelnego przywiązania.

Mieczysław, zawsze skory do płasów, dziś widocznie nie miał do nich ochoty. Znać inne myśli jakies nurtowały mu w głowie, bo wciąż rozglądał się za Jarosławem, a gdy ten wyszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie nie należący do tancerów zabawiali się przy zielonych stolikach, Mieczysław pośpieszył za nim, i obaj w kącie usiadłszy, poprosili o herbatę.

— Pan czegoś dziś nie wesół — zaczął po chwili Jarosław.

— Zły jestem — odpowiedział zagadniony.

— Tak dalece! I na kogo, jeżeli wolno zapytać?

— Sam na siebie, panie łaskawy, a to najgorzej podobno, bo cóż tu począć ze samym sobą?

Zapewne, ale na wszystko złe musi być przecież lekarstwo.

— Chyba pan zechce mi wskazać — odpowiedział z pewnem zakłopotaniem Mieczysław.

— Z największą przyjemnością, jeżeli tylko potrafię; przedewszystkiem zaś wiedziećbym potrzebował, co panu dolega?

— Mianowicie?... Ba, gdybym ja sam to pojmował... Ale opowiem jak jest. Wczorajszego wieczora zaszedłem do księgarni, aby wziąć coś do czytania. Zastałem tam jakiegos jegomoscia, który wzięte z czytelni książki, przyniósł dla odmiany, i chwalił szczególnie jedną z nich pod tytułem: „Nieboska komedja.” Zachęcony pochwałą, nabyłem tę książkę, lecz i wczoraj do późnej nocy, i dziś przez dzień cały napróżno lamalem nad nią głowę. Okresy pojedyncze wszystkie prawie rozumiem, myśli zaś ogólnej — nic a nic.

Jarosław smutno się uśmiechnął.

— I za to pan zły jesteś sam na siebie? — zapytał po chwili.

— A jakże nie mam być zły, mój panie? Cóżem ja wart, jeżeli dotąd książka w języku ojczyznym, skoro to tylko nie powiastka ulotna, jest dla mnie wilkiem żółtym?

— Nic w tem dziwnego. Panu, ile sądzić mogę, brak najprzód oswojenia się z utworami podobnego rodzaju, następnie stanowiska w zapatrywaniu się na nie, naostatek, wprawdy w pojnowaniu samego stylu.

— Jakaż na to rada?

— Wieleby mówić o tem, panie Mieczysławie; na teraz proszę tylko będę, abys mnie odwiedził — ot tak, naprzykład po jutrze wieczorem. Przeczytamy sobie chod jedną pieśń tego poematu.

(C. d. s.)

ków całego pozostałego majątku na dożywotnie użytkowanie pozostającemu przy życiu małżonkowi.

Po śmierci Tomasza Majewskiego, która nastąpiła w d. 24 września 1854 r. w Warszawie sporządzone były dwa spisy pozostałości, pierwszy przed rejentem Bryndzą w dn. 13 października 1854 r., drugi zaś przed rejentem Sielskim w dn. 17 marca 1855 r., podług których okazało się, że Tomasz Majewski jeszcze przed zawarciem małżeństwa był właścicielem Mierzanowa, wyłączonych ze wspólności majątkowej, w trakcie zas trwania małżeństwa nabył Ciemięwo, Ciemięwo, Olszewo, Olszewka i Pękawki, a nadto posiadał znaczne kapitały. Po przyjęciu zapisów przez radę główną opiekunów zakładów dobroczynnych z dn. 31 maja 1855 r. powyższe dobra przepisane zostały w jednej połowie na Różę Mierzynską, a w drugiej połowie na rzecz instytucji dobroczynnych. Ze sprzedaży w drodze działów tychże dóbr osiągnięty został na licytacji, odbytej 17 grudnia 1859 roku szacunek w kwocie 39,125 rub. zaofiarowanej przez Różę Mierzynską. Podług warunków licytacyjnych Róża Mierzynska obowiązana była połowę sumy 53,305 rb. 86 kop., t. j. połowę masy czynnej, pozostałej po Tomaszu Majewskim, zabezpieczyć na nabytych przez siebie dobrach. Gdy jednak Mierzynska tego warunku nie wykonała i pomimo to uzyskała wyrok adwokacki, prokuratorja w Królestwie Polskiem wytoczyła powództwo przeciwko Mierzynskiej o zabezpieczenie zapisu na cele dobroczynne. Na skutek tego powództwa Mierzynska złożyła b. komisji spraw wewnętrznych i duchownych wypis aktu z dn. 17 listopada 1865 r., na mocy którego przyznała za dług osobisty sumę 18,879 rb. 68½ k., wyobrażając połowę otrzymanego z licytacji powyższych dóbr szacunek, na rzecz instytucji dobroczynnych i zobowiązała się płacić od tej sumy 2% w stosunku rocznym, oraz wykazy hypoteczne, stwierdzające za bezpieczeństwo tejże sumy na jej własnych majątkach i prosiła o umorzenie wytoczonego powództwa. Komisja spraw wewnętrznych i duchownych uwzględniła tedy żądanie Mierzynskiej i nakazała prokuratorji przeciąć powództwo. Następnie w akcie działowym, spisanim w dn. 18 grudnia 1865 r., suma, przypadająca na zakłady dobroczynne, ustalona została na rb. 18,879 kop. 68½, lecz przeciwko ustaleniu masy czynnej, pozostałej po Tomaszu Majewskim, zaoponowała prokuratorja, żądając wydzielienia na rzecz instytucji dobroczynnych rub. 29,021 kop. 67½. Dopiero po śmierci Róży Mierzynskiej sukcesorowie jej zgodzili się na wypłacenie całej sumy 29,021 rub. 67½ kop. i na zaspokojenie tej sumy warszawski kantor banku państwa w dn. 13 września 1889 r. za № 28,607 przesłał do dyspozycji rady gubernialnej dobroczynności w Płocku tytułem kapitału i ½ rub. 33,750 listami zastawnymi Towarzystwa kredytowego ziemskiego 1-ej serji z kuponami, poczynając od grudniowego z roku 1889 oraz gotówką, 27 rub. 79 kop.

Z kolei wynika kwestja na rzecz jakich instytucji dobroczynnych ma być użyta powyżej odebrana suma. W tym przedmiocie zapadła decyzja rady gubernialnej dobroczynności publicznej, z dn. 14 lipca 1888 r., która wobec przyjęcia zapisu Tomasza Majewskiego przez b. radę administracyjną z dn. 31 maja 1855 r. uznała, że zapis ten na mocy Najwyższej zatwierdzonego prawa z dn. 19 czerwca 1870 r. pozostaje w rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych i dla tego rada gubernialna mając na względzie, że testament s. p. Tomasza Majewskiego nie zawiera żadnej wskazówki, na rzecz jakich mianowicie instytucji dobroczynnych ma być użyty legowany kapitał, że zmarły Tomasz Majewski był właścicielem ziemskim gubernji płockiej, — na skutek tego instytucje dobroczynne, znajdujące się w gub. płockiej, powinny mieć pierwszeństwo do spadku po s. p. Majewskim, że kurator główny zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiem do rozporządzenia którego b. komisja spraw wewnętrznych i duchownych oddała procent w stosunku 2% od sumy 18,879 rb. 66½ kop. wyżej wymienionej, użył też procenta na utrzymanie ochrony dla dzieci w Przasnyszu, postanowiła wyjednać decyzję ministra spraw wewnętrznych o przyznaniu legatu po s. p. Majewskim na rzecz instytucji dobroczynnych gub. Płockiej. Jakoż dn. 1 kwietnia 1889 r. rząd gubernial-

ny płocki zawiadomiony został, że ministerjum spraw wewnętrznych, nie upatruje żadnej przeszkody do użycia legatu na rzecz zakładów dobroczynnych gubernji Płockiej.

Ostatecznie w decyzji z dn. 6 listopada 1889 r. rada gubernialna dobroczynności publicznej, ze względu na to, że wszelkie istniejące w gubernji płockiej zakłady dobroczynne mają fundusze, zabezpieczające ich byt i utrzymanie, lecz że wyjątek stanowią szpital św. Aleksandra w Płocku oraz ochrona dla dzieci w Przasnyszu, postanowiła przygotować referat co do sposobu użycia legowanego kapitału i procentów. Dalszy los legatów nie jest nam wiadomy.

N. K.

Śpiew w kościele.

Wobec różnych głosów, jakie odezwaly się w prasie naszej, co do używania języka łacińskiego w śpiewie chóralnym w czasie nabożeństw w kościołach diecezji płockiej, J. E. administrator ks. prałat Petrykowski odmówił się za pośrednictwem Departamentu wyznań obcych do Kongregacji ss. obrzędów w Rzymie, czy w czasie mszy śpiewanych z asystą organistów i chór, za wyjątkiem responsorjów, mogą śpiewać w czasie „Gloria“, „Canon“, „Agnus“ i t. p. zmiennych części mszy św., pieśni miejscowe ludowe, oraz czy podczas zwykłych wotyw bez asysty organistów i chór obowiązani są odśpiewywać wszystkie części mszy z gradułu rzymskiego. Na skutek tego, Kongregacja ss. Obrzędów wydała okólnik do wszystkich diecezji w Królestwie, że używać śpiewów miejscowych na mszach uroczystych z asystą nie wolno, gdyż to sprzeciwia się dekretem kościelnym (*Bisarchien 31 januarii 1896 a.*), oraz że organisci podczas wotyw obowiązani są odśpiewywać wszystkie części mszy z gradułu. Tym sposobem język polski w śpiewie chóralnym może być tylko używany podczas mszy cichych i na niesporach. Rozporządzenie powyższe wydrukowane zostało w organie kongregacji „*Analecta Ecclesiastica*“ za m. lipiec r. b.

Jeszcze w sprawie ubezpieczeń.

W odpowiedzi na mój artykuł p. Turski w nr. 39 „Ech“ uspakaja nasze umysły, że w instytucjach ubezpieczeniowych wszystko jest w porządku, iż nie należy niczego się domagać, bo czas naprawi zło, jeżeli ono istnieje, że towarzystwa nasze muszą się liczyć z warunkami innych towarzystw (reasekuracja), że towarzystwa same pomyślą o nas i t. d.

Według mnie zas dopominać się i domagać zawsze i wszędzie trzeba. W naturze ludzkiej, tak pojedynczo wziętej, jak i społecznej leży to, że ustępstwa wszelkie robią się wtedy, jeżeli wywołane są koniecznością, jeżeli prosto zmuszeni jesteśmy do ustępowania w jakikolwiek sposób, czy to siłą, czy opinią, czy wreszcie skargą i uzalaniem się. Mówią, że matka zapomina o dziecku, przynajmniej raz, jeżeli ono nie płacze, a w naszych stosunkach gospodarskich również możemy zapomnieć o robotniku, jeżeli on się nie dopomina i t. d. Otóż tą myślą powodowany podjąłem sprawę naszych ubezpieczeń rolnych w nadziei, że interesowani przy danej sposobności zrobią nacisk na Towarzystwa, aby zmieniły omawiane przezemnie niedogodne dla stosunków rolniczych warunki ubezpieczeń. Już oddawna zauważyłem, że w towarzystwach błdzi się często poomacku. Ubezpieczają nie rzeczy pewne, a oparte na rachunkach prawdopodobieństw, w razie więc wypadku ognia nigdy nie jestem pewny, co dostanę, jak mi obliczą straty. Z nadsyłanych mi obecnie deklaracji na rok bieżący również widzę omawiane już poprzednio braki, które wynikają wprost z wad taryfowych i polis. A wartoby może więcej myśleć o interesach ubezpieczających się, niż o inspektorach, bo oto czytam w dziennikach, iż towarzystwo „Jakor“ w dziale ubezpieczeń życiowych płaci swoim inspektorom, rekrutowanym z rabinów i cadyków aż 4,000 rb. rocznej pensji. To wcale ładny grosz, i wcale bogate musi być towarzystwo, jeżeli o wym inspektorom przeznacza takie pensje. Wartoby w takich warunkach świetnych pomyśleć o ulgach dla ubezpieczających się. Powinnością o to wolać, powinniśmy dopominać się o to.

Lelice.

Juljan Gocicki.

P Ł O C K.

O ulicę Dobrzyńską. (S. 1.) W nr. 42 „Ech“, pod nagłówkiem „Pilne potrzeby“ wykazano, że ulice Mostowa i Rybaki traktowane są po macoszemu, i że zachodzi potrzeba płożenia na tych ulicach chodników. Wielka szkoda, że zapomniano tu zaliczyć najbardziej po macoszemu traktowanej ul. Dobrzyńskiej. Ulica ta, po której codziennie snuje się znaczna liczba osób, odprowadzających na miejsce wiecznego spoczynku tych, którzy nas opuszczają na zawsze, ulica ta mówię, począwszy od Parowy, czyli od koszar artyleryjskich do samych rogatek jest jak najgorzej zabrukowana, nie posiada chodników, i jak najgorzej oświetlona w nocy, gdyż zaledwie kilku, nigdy nie czyszczonych latarniami na całej długości ulicy Dobrzyńskiej tak, że zimową porą, cała ulica pogrążona jest w ciemnościach egipskich. W dodatku naprzeciw Parowy, znajduje się stały rezerwar niesłychanie cuchnących scieków z powodu wadliwego urządzenia rynsztoka, tak, że nieczystości spływające od strony starego rynku w kierunku Parowy, nie dochodzą do upustu kanalizacyjnego, znajdującego się poza tą Parową i tworzą kałużę cuchnącą.

Zachodzi przeto pilna potrzeba przebrukowania tego rynsztoka dla odprowadzania nieczystości do upustu, (gdzie indziej byłoby to uskutecznione na koszt inżyniera miasta, który powinien był wytknąć trasę tak, ażeby tenże wpadał do upustu), ułożenia chodników bądź asfaltowych, bądź betonowych, tak do cementarza katolickiego położonego przed rynsztokiem, jak i ewangelickiego, znajdującego się tuż za rogatkami. Nadto, ponieważ posesja dawniej Świętosławskiego, dziś, zdaje się, stanowiąca własność miasta, nie jest wcale oparkowana od ulicy, więc luką jaką w tem miejscu tworzy parowa, jesienią, zimą i w wiosnę wieją tak straszne wiatry, że niestety trudno na nogach się utrzymać, a w zimie nawet środkiem ulicy tylko z największą trudnością przejść można, gdyż wiatry wiejące tą luką od strony parowy zasypują nie tylko trotuar lecz i ulicę śniegiem na znaczną wysokość, przeto niezbędnym jest przywrócenie dawniej istniejącego tu parkanu, który czas i wiatry zniszczyły, a o zastąpieniu którego nowym, nikt się nie troszczy.

Ze szkół. Sprawa szkół miejskich, którąśmy już nieraz poruszać w naszym piśmie ostatecznie z nowym rokiem szkolnym uregulowana nie została. Podobno znaczna ilość dzieci nie pomieściło się w dotychczasowych szkołach. Więc znowu liczny poczet chłopców i dziewczyn wałęsać się będzie bezczynnie po mieście, dokuczając mieszkańcom swoimi napadami i natręctwem, grzęznąć w błocie demoralizacji. Smutne, ale cóż one winny?

Dr. Jan Chmieliński lekarz m. Płocka powrócił z urlopu i objął swe obowiązki.

Chłopcy, roznoszący i sprzedający pisma, powinniście zachować się grzecznie i delikatnie względem publiczności. Otrzymujemy wciąż skargi na wasze natręctwo namolne.

Uwaga. Ludzie dobrze wychowani nie powinni, jadąc dorożką, czepiać się gałęzi drzew i oblamywać tym sposobem grubsze nawet gałęzie. Na kozy objadające listki drzew może się znaleźć sposób, ale nie w naszej mocy są środki na niektórych panów.

Kozy. Zwracają nam uwagę, że kozy, których tu sporo hodują, ogromnie niszczą ligustr na stokach naszych gór. Nienaprawdę dawni ojcowie miasta pomyśleli o wzmocnieniu gór przez obsadzenie ich tym krzewem, dla czego obecnie kozy tak bezkarnie puszczane są samopas i objadają liście. W samym magistracie, stróż czy ktoś inny trzyma kilka kóz, które robią porządne spustoszenia.

Ł O M Ż A.

Niektóre nasze potrzeby i my.

(Dokończenie).

Myli się p. Sz... ka, przypuszczając, że cukiernia, urządzona z wyszukaniem nawet komfortem, mogła by zastąpić w części i tymczasowo choćby czytelnię, i że pozyskawszy taką cukiernię, mielibyśmy dopiero wtedy co i gdzie czytać.

Literaturę, mamy bogatą, różnych wydawnictw perjurycznych poddostatkami, czy więc, aby czytać, potrzeba nam tylko cukiernia?

Jeśli korespondencję, z której da się wysnuć taki wniosek, pisała kobieta (Sz... ka?), to skłonny był bym mniemać, że, nie znając dokładnie (u nas kobiety w cukierniach rzadko bywają), warunków i gruntów, na jakim wykwiła i płynie życiem cukierni, ot tak sobie, dla zapelnienia listu swego ten brak podkreśliła. Cukiernia, bowiem nie jest żadną instytucją, która by miała obowiązek dostarczać środki do kształcenia choćby i szczerze pragnącym tego, albo i też rozbudzać w publiczności chęć do czytania w ogóle, a w szczególności do czytania rzeczy poważniejszych. Jestto sobie niezwykłe przedsięwzięcie, obliczone na zyski, a więc musi stosować się do wybieganych już gustów i nie jednostek, a szerszego ogółu. Ogół zaś ten, nie idealizując bynajmniej w pojęciu swoim cukierni, nie podnosi jej do znaczenia jakiegos przybytku wiedzy, a co najmniej pracy, przeciwnie, żąda, by cukiernia była tem, czem być powinna: miejscem, gdzieby można było zaspokoić w razie potrzeby głód i pragnienie (ale fizyczne); znaleźć możność wesołej pogawędki, która dla wielu, a zwłaszcza umysłowo pracujących stanowi wypoczynek; wreszcie, żąda przedewszystkiem dzienników w celach czysto informacyjnych. Nie czekajmy więc, aż w cukierniach będziemy mogli spotkać się z poważniejszymi czasopismami, jeśli mamy szczerą ochotę je czytywać, bo długo byśmy czekać musieli; nie dajmy także do przekształcenia cukierni na czytelnię, bo to nie ma celu, lecz starajmy się zaradzić brakowi w inny sposób: starajmy się pierwszym rzędem o właściwą czytelnię.

„Czytelnię nam trzeba!“ Trzeba nam jej nie tyle ze względu na tych „inteligentów“, którzy mają ochotę czytać, a nie czytają jedynie przez niezadanie swoją, ile przez wzgląd na rzemieślników i robotników, którzy, jeśli dziś nie czytają, to dla tego, że rzeczywiście „nie mają co i gdzie.“ Potrzeba to wcale nie nowa, a pilna. Donosił jej uznał dawno p. Marjan Smarowski i jeszcze w początkach roku zeszłego wniósł podanie do p. gubernatora o wydanie, lub wyjednanie u władzy wyższej pozwolenia na otwarcie w Łomży czytelni bezpłatnej. Miejszy przeto nadzieję, że szlachetne i obywatelskie starania p. Sm., ktoremu należy się szczerza wdzięczność ogółu za jego i w tym kierunku, i jak zawsze, prawdziwie pożyteczną działalność, odniosą zamierzony skutek.

Czytelnia atoli taka, mając na celu przedewszystkiem rozwój czytelnictwa między rzemieślnikami i robotnikami, w początkach przynajmniej, działać w szerszym zakresie choćby chciała, nie będzie w możności, gdyż byt jej opierać się ma na ofiarności publicznej. Ofiarność zaś ta nasza nie rokuje zbyt hojnego zasillku przyszłej instytucji, jeśli weźmiemy za próbkę stan kasy miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, której fundusz podstawowy stanowią składki członków. Członków tych jest tak nie wielu, tak bardzo nie wielu, a przy tem większość wyłącznie prawie ludzie wybitnie zamężni. Wielu zaś i dostatnich nawet ludzi... jakos z pomocą istotnie biednym nie kwapią się.

Nie wyrzekając się nadziei, że z czasem będziemy mogli wszyscy bez wyjątku korzystać z czytelni, szukajmy innych drog do zaspokojenia potrzeb duchowych, a przy dobrych chęciach, znajdziemy. Mamy wszak w Łomży „Lutnię“ (właściwe Koło Muzyczne), tę tak sympatyczną instytucję, która przecież powołana została do życia nie dla kształcenia amatorów jedynie w śpiewie i muzyce, ale i w celach ożywienia życia towarzyskiego, dostarczenia młodzieży godziwej rozrywki i możności spędzania wolnego czasu z pożytkiem dla zdrowia i umysłu. Sądzę przeto, że lokal „Lutni“ byłby najodpowiedniejszym miejscem, gdzieby dało się z łatwością wprowadzić stałą prenumeratę czasopism, i w dniach wolnych od zajęć schodzić się czytać i dzielić się wrażeniami i spostrzeżeniami; jednym słowem kształcić serce i umysł, łączyć rzeczy pożyteczne z przyjemnemi.

Wówczas dopiero zacna myśl p. M. Sm., inicjatora i obecnego prezesa komitetu „Lutni“, wydałaby plon zupełny. Aby to jednak osiągnąć, aby urzeczywistnić ideę, trzeba przedewszystkiem i koniecznie większego zainteresowania się publiczności; trzeba żebyśmy we współdziałaniu do zwiększenia środków materialnych „Lutni“, stanowiących wszak podstawę istnienia i rozwoju każdej instytucji społecznej, widzieli swój obowiązek; trzeba wreszcie, ażeby wśród

członków orkiestry i chórów panowała jedność i zgoda. Dziś „Lutnia” nie usprawiedliwia pokładanych nadziei. Czy dlatego, że amatorzy nie robią postępów w sferze i muzyce? Nie, owszem: postępy są stałe i widoczne. Dlatego, po prostu, że publiczność nie dość popiera usiłowania ludzi dobrej woli, kierujących „Lutnią” by był jej i rozwój zapewnić. Nietylko bowiem liczba członków nie wzrasta, lecz, bodaj z biegiem czasu, gdy nowość przestała bawić, zmniejszać się będzie. Jesteśmy tylko o jeden krok od tego, bo zaczynamy już zalegać w opłacie składek miesięcznych, chociaż te są bardzo nieznaczne. Uścić od razu zaległe składki nie każdemu przyjdzie z łatwością, a w takim razie, jako smutna konieczność, pozostanie wykreslenie z listy zalegających w opłacie członków. Zarówno nie dość licznie, jakby to należało i jak na to „Lutnia” zasługuje, uczęszczamy na jej występy. Dla ilustracji weźmy ostatni koncert, urządzony przez „Lutnię” w teatrze miejscowym na dochód własny: sala świeciła prawie pustkami, pomimo że ceny, dla zachęty ograniczono do minimum, a dochód jakim spodziewano się zasilić ubogą kasę, wyniósł — aż 40 rubli! Zadziewająca zaiste i karygodna obojętność na sprawy instytucji, niezaprzeczenie pożytecznej i posiadającej podobno ogólną sympatię — tak się przynajmniej mówi. Nie sądzę, by tego rodzaju dowody sympatii mogły zachęcać jak dyrektorkę „Lutni” tak i jej członków-wykonawców do częstszych popisów. Gdy więc zniechęceni poczną rzadziej występować publicznie, ileż wtedy gromów posypie się na głowę komitetu za jego niezaradność, brak energii, inercyjny i t. d.

W ogóle wymagamy wiele, dajemy za mało. Zazwyczaj przytem żądamy czegoś, a nie wlemy sami czego, nadając podrzędnym rzeczom znaczenie przesadne. Mając świadomość celów, czyż tak trudno znaleźć drogi i środki? Nie trudno: trochę dobrej woli, mniej samolubstwa i dużo więcej ofiarności... tymczasem na rzecz ubiegiego Towarzystwa Dobroczynności i „Lutni”.

Na zakonczenie, nie od rzeczy będzie dodać, jak urządzają się, w obecnych trudnych, wedle p. Sz... ka bez wyjścia prawie — warunkach, inteligenci czytający pisma codzienne przeglądają w cukierniach, w zamian zaś stałej prenumeraty takowych, posiadają czasopisma: zamożniejsi wyłącznie dla siebie, mniej zamożni w tym celu zawierają spółki Jesliby i owi niezaradni „inteligenci,” zamiast bezcelowych narzekań, zechcieli uczynić toż samo, nie tylko odnosią korzyść osobistą, ale nadto przyczynią się do wzrostu liczby prenumeratorów na czasopisma, co niewątpliwie skłoniłoby wydawców do obniżenia cen prenumeraty jeśli nie przez poczucie obowiązku, to ze względu na własny interes. Wówczas czasopisma, dziś istotnie drogie, stać by się mogły dostępnymi dla każdego. *Mutus.*

Cyrkularz. Pan gubernator łomżyński bar. Korf rozesał podwładnym sobie urzędom cyrkularz w sprawie uszkodzeń umyślnych szos, drzew przydrożnych, poręczy przy mostach i t. p. Sprawy o tego rodzaju przewinieniach, osadzone przez sądy gminne, kończą się zwykle zbyt łagodnie dla przestępców bez względu, że szkoda społeczna, nie mówiąc już o szkodzie realnej, nie jest wcale małej wagi i znaczenia. Za ścięcie drzewa przy drodze winny płaci często mniej, niż wart sam materiał i t. d. Ludność wskutek tego broi bezkarnie, nie przyzwyczajają się ochraniać dobro publiczne, nie nabiera poczucia porządku społecznego. Wobec tego wszelkie usiłowania służby drogowej zachowania przepisów nie odnoszą pożądanego rezultatu.

Aby więc uregulować prawidłowo te sprawy p. gubernator poleca odnośnie do dróg i rzędu:

1) Po otrzymaniu zawiadomienia od stróża drogowego o szkodzie na szosie władze straży ziemskiej i gminne obowiązane są poznaczyc starania niezwłocznie w celu wyśzukania winnego. (To samo również jeżeli władze same zauważą jakąś szkodę).

2) O wszelkiej tego rodzaju szkodzie spisywać bezzwłocznie szczegółowy protokół z oznaczeniem straty spowodowanej przez uszkodzenie.

3) Protokoły te przysyłać następnie do naczelników powiatów, (którzy obowiązani są natychmiast podjąć sprawę karną w sądzie przeciwko przestępcom).

4) Jeżeli sąd według uznania rzeczoznawców i oskarżyciela nałoży karę nieodpowiednią do przewinienia, albo nie przysądzi wynagrodzenia za straty realne, na-

czelnicy powinni apelować do sądów odpowiedzialnych.

5) Każdy urząd powiatowy powinien utrzymywać osobną księgę o wszelkich szkodach na drogach I rzędu i sprawach z tego powodu wynikłych.

Z naszych okolic.

Ś. p. ks. Ignacy Radziwiński zmarły dn. 25 sierpnia, proboszcz parafii Nowe-Miasto, urodził się we wsi Modzele-Bielne w pow. pułtuskim, 23 lutego 1826 r. Kształcił się w Pułtusku, gdzie też wstąpił do seminarjum w 1847 r. Wyświęcony na kapłana w 1851 roku kolejno sprawował obowiązki wikariusza w parafiach Nur, Obyte, Żeńbók W 1856 r. mianowany został na administratora parafii Rogowo, przyczem jakiś czas pełnił obowiązki dziekana rypińskiego. W 1877 r. przeniesiony został na probostwo do Drobrina, a ztąd 29 października 1885 r. na własne żądanie do Nowego-Miasta, gdzie też dokonał pracownego żywota w dniu 25 b. m. *Ks. A. P.*

O podwoły. Słyszeliśmy skargi obywateli okolicznych z miejscowości więcej oddalonych od Płocka na zbyt późne powiadamianie ich przez wójtów o dostarczanie podwołów dla przewozu wojska. Zawiadomienie takie otrzymują interesowani nieraz dopiero wieczorem w przeddzień wysyłki. A tymczasem przygotowanie wozu, okucie koni na dalszą drogę i t. d. wymaga czasu dłuższego. Nie wykonie zaś nakazu opłaca się przecież karą pieniężną.

Z rypińskiego. W czerwcu we wsi Łapinożka zachorowała gospodarzowi krowa. Gardziel i cały przód tak spuchł bydlęciu, że właściciel zdecydowany był zakopać ją w ziemię. Ale zjawia się handlarz — zyd z Radzik, daje gospodarzowi 10 rb. za tę padłą, prosi go, aby zachował sekret, bije krowę, rozprzedaje mięso drogo. Oto jakim to mięsem karmimy się nieraz. Trzeba by koniecznie rozciągnąć dozór nad małomiasteczkowymi i wiejskimi handlarzami.

Przez dwa tygodnie ostatecznie cieszyliśmy się doskonałą pogodą. To też wójtka prowadzona była gwałtownie i obecnie jesteśmy ku końcowi zbiorów. Stodoły obficie zapelnione, jak już dawno nie było. Zboże sypie wcale dobrze. *X*

Z pod Zambrowa. W okolicy Zambrowa już od dosyć dawna panują dyfteryt, szkarlatyna i dyarja. Choroby te zabierają dosyć ofiar, umierają przeważnie dzieci ludzi mniej zamożnych i niedbałych o zdrowie swych dzieci. Udają się oni z poradą do doktora, gdy już choroba z daleka postąpiła, a więc i leczenie utrudnione.

Od trzech tygodni mamy stałą pogodę, zbiorcy prawie wszędzie ukończone, obecnie przydałby się bardzo deszcz, po którym przystąpimy do siewu oziminy. *Fr. W.*

Śmiertelność wskutek chorób zaraźliwych w gub. łomżyńskiej za czerwiec r. b. tak się przedstawia według wiadomości urzędowych: ospa — 71 wypadków, szkarlatyna 51, dyfteryt i krup 47, odra 28, koluszk 12, tyfus wysypkowy 1, tyfus brzuszny 3, gorączki nieokreślone 53 i choroby pługowe 9 wypadków.

Wynalazki. Dowiadujemy się, że p. J. Wolibner z Bojanowa pod Sierpcem podał do opatentowania na Niemcy i Rosję przyrząd ochronny do manezu. Wynalazek ten zasadza się na tem, że przyrząd rzeczony stanowi nierozłączną część dr. ga komunikacyjnego (transmisyjnego), a mimo to dozwala swobodnie rozbiierać i składać samo spojenie. Przy zastosowaniu tej ochrony wykluczone będą wypadki chwytania przez te łączniki robotnika.

Z Sierpskiego. Nieprzyjemne wrażenie sprawił tu fakt następującej pomyłki. Brat właściciela folwarku Węgrzynowo p. Stanisław Starorypiński zaniepokojony szczeniem psów na podwórzu wyszedł z dubeltówką. W ciemności zauważył przechodzącą wśród budynków dworskich postać. Sądząc, że to złodziej się podkrada, strzelił w kierunku owej postaci. Okazało się, że p. S. zabił fornała Jana Lewandowskiego, który po wczorzy szedł spać do stajni. Zabity liczył 36 lat wieku. Można sobie wyobrazić przerażenie p. S. z powodu takiej pomyłki. Bądź co bądź w użyciu dubeltówki trzeba być bardzo ostrożnym. *M.*

Z pow. Ostrowskiego piszą do „Kur. P. - ranczego,” że nowy naczelnik wyznaczył rewizję kas gminnych, które, jak utrzymują, znajdują się nie w porządku. Zaczęto od gminy Zaremby Kościelne.

Rewizja biur komisarzy włościańskich. W Płocku i Łomży spodziewany jest przyjazd członka wydziału ziemskiego do spraw włościańskich w Król. Polakiem. r. r. s. Korostowcewa, który ma dopełnić rewizji kancelarii komisarzy włościańskich w nasyżych guberniach.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Konkurs Paderewskiego. Na konkursie tym w dziale utworów muzycznych zdobył nagrody. Pierwszą (rb 1,000) p. Zygmunt Stojowski za symfonię i cztery po rb. 250 pp. Henryk Melcer, Emil Młynarski, Wojciech Gawroński i Grzegorz Fileberg. Sąd konkursowy odbywał się w Lipsku pod przewodnictwem Artura Nikischa

PZEGLĄD POLITYCZNY.

Okolnik rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych do przedstawicieli państw zagranicznych w sprawie zwołania rady dla omowienia i rozpatrzenia sposobów i środków rozbrojenia, a właściwie zmniejszenia dotychczasowej ilości wojska, wywołał w całym świecie ogromne wrażenie. Niewątpliwie jest to dokument wielkiej wagi akt ogromnego znaczenia, który zapisze się w dziejach świata na wieki. Wszystkie państwa i narody odczuwały bieżącą bezustannego nakładu wojskowego, uczeni filozofowie, przyjaciele ludzkości wzywali państwa i ludy do polubownego załatwiania wszelkich spraw i swarów przez sądy międzynarodowe. Ale i narzekania ludów na ciężary wojskowe i nawoływania i odezwy owych ludzi pozostały bezsilnymi. W obec dziwnie pogmatwanych spraw, życzeń i uroszczeń ludów, w obec dziwnych ambiency niektórych rządzących światem w obec takiego labiryntu i chaosu na każdym kroku w dążeniach politycznych państw wydawało się i wydaje się ostatecznie niemożliwym spokojne załatwienie tych spraw. Państwa, obecnie uzbrojone od głowy do stóp, zwiększające i obmyślające wciąż narzędzia mordereczki, czyhały tylko na chwilę, kiedy zali się iskra, która wybuchnie strasznym, niszczącym płomieniem. Tak, wszystkie narody oczekiwały tego, że krówa rozprawa pomiędzy ludami i rasami musi na dejsce. Z wyczerpaną uwagą każdy naród śledził pilnie zbrojenie się drugiego, aby nie pozostać w tyle, aby nie odstąpić na jotę gorzej oden. Dzis głos w sprawie zmniejszenia ciężarów wojskowych wychodzi ze strony najpotężniejszego mocarstwa, które może mniej od państw zachodnich odczuwać brzemie militarne. Wezwanie to zyskuje właśnie na sile, że wychodzi z ust Monarchy państwa wszechświatowego. Nad zagadką, w jaki sposób zadosyć uczynić jeżeli nie ogólnym życzeniem, to w każdym razie większej części narodów ma rozstrzygnąć właśnie owa konferencja. Ale już dziś podnoszą się głosy sceptyczne, gdyż poprostu niemożliwym się wydaje choćby do pewnego stopnia stuszować pragnienia i życzenia. Pomiedzy oddzielnymi państwami, w każdym wreszcie państwie oddzielnym jest tyle poplątanych wzajemnie interesów, że wprost wyjście z obecnego stanu wydaje się nieprawdopodobnem. Postuchajmy co mówią niektóre gazety zagraniczne. „Gaulois” zaznacza, że Francja przez rozbrojenie nie zyskałaby tyle, ile Rosja i inne mocarstwa; to bowiem, co Francji brakuje obecnie, brakowało by jej także po rozbrojeniu. „Journal” porusza pytanie, czy projekt zamiast uspokojenia nie wywoła wstąpi. „Rappel” sądzi, iż poprzednio musi być według stuszności i sprawiedliwości zwróceniem to, co Francja straciła wskutek poprzednich ataków. „Eclair” pisze, dwudziesty wiek rozpocznie się najpiękniejszym problemem, jaki kiedykolwiek przedłożono ludziom do dyskusji. Włoskie pismo „Tribuna” przypisuje nocie niesłychane wrażenie i uważa ją za szczerzy wyraz rządu rosyjskiego. A jeśli tak jest, to śmiało wyrwa ona Francję z wszelkich iluzji, a dla Francji pozostanie pytanie: rozbrojenie lub przedczesna wojna. Angielski „Standard” oświadcza: Jak długo Anglia ma podstawę do twierdzenia, że jej interesy handlowe zagrożone, nie zasiecha ona swoich wysiłków, aby otrzymać to pierwszeństwo jakie ma na morzu przed swoimi współzawodnikami. Wiedeński „Tagblatt” pisze: Manifest Cesarza Rosyjskiego zwraca historję świata na nowe tory. I. t. d.

na razie rada ta nie wydała żadnego rezultatu, to w każdym razie trzeba ją uważać za zaczątek nader doniosłej sprawy, która ostatecznie w przyszłości zwycięży.

Jak donoszą telegramy, pomiędzy rządami austriackim i węgierskim osiągnięto zupełne porozumienie w sprawie wszystkich projektów rządowych. Wynik ten ogłoszą oba rządy w osobnych notach. Rząd austriacki zwróci się w tej sprawie raz jeszcze do rady państwa, która zwołana zostanie, 19 września.

Młoda królowa Wilhelmina objęła w dn. 1 września rządu Holandji. Dotychczas rządy te sprawowała jej matka.

Z czasopism.

Ks. Opelski w obszernym artykule, poświęconym w „Gaz. Lub.” porusza sprawę przeciążania proboszczów pracą prowadzenia ksiąg metrycznych. Dawniej księgi te prowadzono po łacinie w formie jaknajkrótszej, za czasów t. z. austriackich zaprowadzono rubryki z nagłówkami drukowanymi, co znów było bardzo dogodnie. W r. 1810 używana tej formy zaniedbano i zastąpiono ją pisaniem długim i rozwlekłym. Skutkiem tego np. w parafii, liczącej 6,000 wierznych, proboszcz musi pisać około 1,200 aktów rocznie. Praca to duża, jeśli się zważy, że piszący szybko i uzdolniony odpowiednio w języku urzędowym, może sporządzić najwięcej 20 aktów dziennie. Okazuje się zatem, że proboszcz jest zmuszony tracić pół roku na pracę biurową.

Wobec tego ks. Opelski proponuje reformę w sporządzaniu aktów, polegającą:

1) Albo na przywróceniu rubryk, praktykowanych za czasów austriackich.

2) Albo, jeżeli forma dzisiejsza pisania aktów niema być zmieniana, przynajmniej na dozwoleniu sporządzania ich na arkuszach drukowanych, odpowiadających aktom dzisiejszym, z pewnemi odstępami w miejscach właściwych, w których byłyby wpisywane imiona, nazwiska i inne wiadomości w akcie potrzebne. Arkusze zadrukowane w ten sposób i oprawne stanowiłyby księgi metryczne i ułatwiłyby pisanie aktów o tyle, że nie potrzeba byłoby powtarzać ustawicznie jednych i tych samych zdań lub wyrazów, a tem nie zajmowałyby bez potrzeby zbyt wiele czasu na pisanie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy: d. Domu Roln. B. ci. Wólbner, Barczak i S. ka. Płock, 30 sierpnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 750 korcy rozmaitego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 350 korcy, żyta około 180 korcy, jęczmienia około 50 korcy, owsa około 70 korcy, letniego i zimowego rzepaku, około 50 korcy i gryki około 35 korcy.

Ceny placowe następujące:
Za pszenicę średnią od rb. 5 k. 40 do rb. 5 kop. 60, za pszenicę wyborową od rb. 5 kop. 65 do rb. 5 kop. 75 za korzec wagi 240 funt., za żyto średnie po rb. 3 kop. 75, wyborowe od rb. 3 kop. 85 do rb. 4 za 230 funt., za jęczmień od rb. 3 kop. 30 do rb. 3 kop. 50 za 210 f.; za owies od rb. 2 do rb. 2 kop. 10 za 140 f., za rzepak letni po rb. 6 kop. 50 za 215 f., za rzepak zimowy po rb. 7 kop. 20 za 215 f. i grykę od rb. 4 do rb. 4 kop. 20 za 210 f.

Gdańsk, 2 września (Telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja mocniejsza lecz ceny bez zmiany.



JAN KANTY

ZAMBRZYCKI

b. OBYWATEL ZIEMSKI

Opatrzony Św. Sakramentami, przeżywszy lat 67, zmarł w Płocku w dniu 1 Września.

Pozostali w smutku żona, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne o g. 10-ej rano w Sobotę dnia 3 września i wyprowadzenie zwłok z kościoła par. Reformackiego na cmentarz miejscowy o godz. 6-ej popołudniu.

DOM BANKOWY
Br. Popławski
 z dniem 20 Września r. b. przeniesiony zostanie na
 ulicę Mazowiecką № 16.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa № 4

jako „WYŁĄCZNI REPREZENTANCI”

polecają z fabryki

RUD. SACKA w Plagwitz-Lipsku:

Plugi dwu i trzyskibowe samochody całostalowe.
 Plugi piętrowe samochody od 7 do 16 cali orzące.
 Siewniki rządowe klasy IV nowej ulepszonej konstrukcji, z trybika-
 mi siewnymi dowolnie się przesuwającymi.

Oraz z innych fabryk:

Potrząsacze do nawozów sztucznych Schwartza nagrodzone Medalem
 srebrnym przez delegację wyznaczoną z ramienia Sekcji Rolnej.
 Spulchniacze sprężynowe Schwartza o 9 i 11 zębach.
 Brony talerzowe całostalowe „Tiger“ Stoddarda.
 Brony do łąk „Lacke“ nowej konstrukcji. U.4977-3
 Młocarnie sztyftowe Claytona, cepowe Cegielskiego.
 Bukowniki do koniczyny „Monitor“ parowe i manezowe.
 Wialnie, Młynki, Tryeury i Sortowniki.
 Sieczkarnie Bentalla ręczne i manezowe.
 Siekacze, Szarpacze do okopowych, Rozdrabiacze Bentalla.
 Parowniki do kartofli „Reforma“, uznane powszechnie za najlepsze.
 Płuczki i sortowniki do kartofli.
 Śrótowniki „Excelsior“ Kruppa w Grusonwerk.
 Centryfugi „Silencieuse“ i Chłodniki Schmidta do mleka.
 Masielnice i wygniatacze do masła.

GENNIKI i opisy wysyłamy franco na żądanie.

Syndyk tymczasowy

MASY UPADŁOŚCI

właściciela garbarni w Mławie

Piotra Zaborowskiego.

Adwokat Przysięgły J. Neumark na mocy
 art. 502 Kod. handl. wzywa niniejszem
 wierzycieli tegoż Zaborowskiego, aby w d.
 3/15 Października r. b. stawili się osobi-
 ście lub przez pełnomocników do kancel-
 larji Sądu Okręgowego Płockiego i oświad-
 czyli z jakiego tytułu są wierzycielami,
 oraz aby tytuły swoje złożyli do sądu
 celem sprawdzenia wiarygodności.

Płock, d. 18/30 Sierpnia 1898 r.

Adwokat Przysięgły J. Neumark.

Potrzebny jest

pomocnik do gospodarstwa, tymczasowo
 pojedynczy, później może być i z żoną, na
 jeden folwark. Interesowani zgłaszają się do
 Redakcji „Ech”.

SZEWEC LEOPOLD LESSIN
 w Warszawie, ulica Warecka 14.

OBIADY zdrowe

gospodarskie

Wydaje po 25 kop. Ulica Więzienna,
 dom Pilczewskiej. Orłowska.

Dom. **CHUDZYNO**

w pow. Płockim

poleca do siewu

Pszenicę New-Jersey
Żyto Petkuskie.

Od 1 września r. b. otwieram w Płocku

Pracownię Sukien i Okryć Damskich

ORAZ

Ubiorów Dziecińczych

w Płocku przy ulicy Więziennej w domu
 p. Swiętoskiego na 1-em piętrze.

Bronisława.

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że Sklep Wyrobów
 Tabaczknych, istniejący od roku 1868 w Płocku przy ulicy
 Kolegialnej w domu p. Wunderliha z dniem 1 Lipca r. b.
 objąłem od Ojca mojego i takowy nadal prowadzić będę pod firmą

„Ignacy Brochocki”

Polecając Tytonie, Cygara i Papierosy, oraz wybór Galanterji,
 Perfumerji, Materjałów Piśmiennych, nadmieniam, iż usilnem sta-
 ranieciem mojem będzie zadowolnić Szanownych odbiorców moich tak
 gatunkami, jak i cenami możliwie przystępnymi. Mam przeto nadzieję,
 że J.W. PP. zechcą mnie zaszczycać łaskawie swoimi uwagami
 i poparciem.

Pozostaje z poważaniem

Ignacy Brochocki.

PRZYJMUJE

CHŁOPCÓW na stację.

Ulica Królewiecka, dom W. Müller.

Wiadomość u właścicielki.

Zaraz do wynajęcia

4, 3 i 2 pokoje — z kuchnią.

Suche, słoneczne, Dobrzyńska № 161.

WÓZEK DZIECINNY

Mało używany do sprzedania. Wiadomość
 w Płocku w Hotelu Polskim u szwajcara.

W domu przybyłego z Francji emi-
 granta-polaka znajdują pomieszczenie
 chłopcy rodzin obywatelskich. Rozmo-
 ma w domu po francuzku i angielsku.
 Płock Więzienna. Wiadomość w re-
 dakeji „Ech”.

Podziękowanie.
 Rodzice dobrze myślący starają się o dobro-
 twych dzieci, a zatem chcą dać im, o ile możno-
 ści, wykształcenie naukowe. Otóż i my mając
 synka lat 10 mającego, pragnielimy i pragniemy
 iść za tym przykładem. Synek nasz nie miał
 chęci i zdolności do nauki. Ufni jednak w Opatrz-
 ność Najwyższego Boga z zamiar nasz postanowili-
 my wykonać, — i synka naszego, prawie jeszcze
 surowego oddaliśmy do powszechnie znanego ze
 zdolności i sumiennosci pedagoga, p. Bialeckiego,
 utrzymującego w Płocku szkołę prywatną jedno-
 klasową męską z trzema oddziałami, z zamiarem
 przygotowania do 1-ej kl sy gimnazjum i oto
 nie zawiedliśmy się, gdyż syn nasz w przeciągu
 jednego roku szkolnego tak dostatecznie został
 przygotowany przez p. Bialeckiego, iż zdał w tym
 roku egzamin ze wszystkich przedmiotów i przy-
 jęty został do klasy 1-ej gimnazjum w Płocku.

Nie mamy słów na podziękowanie sz. p. Biale-
 ckiemu, i za to wdzięczni Mu będziemy do
 grobu. Niechaj więc raczy za pośrednictwem ni-
 niejszego pisma przyjąć od nas serdecznie „Bog
 zapłać”

Smiało rzec możemy, iż ten, kto powierzy swe
 dzieci opiece p. Bialeckiego, zadowolonym nie
 będzie.

Karol Merl.

NOWY SKŁAD MEBLI

i całkowitych urzędzeń mieszkalnych

został otwarty przy **Biurze Ogłoszeń Ungra**, Marszałkowska № 100
 (wprost kolei), wejście od **Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro**
 (gdzie cukiernia Zawistowskiego). 6-4511U.

Dobra „LUKOWE”

Poczta, telegraf i wszelka komunikacja Dr. Żel. Nadwiślańska
 przez St. Gąsocin.

Wielka Produkcja wyborowych Nasion do Siewu
Nagrodzonych Medalem Złotym na Wystawie
Kijowskiej 1897 roku.

Mamy zaszczyt polecić do nadchodzących zasiewów znakomitą pszenicę
New-Jersey u nas zaklimatyzowaną wyborną „**Piaskową**”, która na gruntach
 lżejszych daje znakomite rezultaty, znaną powszechnie **Kostromkę, Płocką**,
 jako też naszą Selekcyjną, zalecającą się szczególnie na grunta gliniaste
 i sapowate, jako też i Żyto nasze Selekcyjne, zalecające się specjalnie na
 grunta sapowate, a także słynne **Żyto Petkuskie, Szlansteter, Probstajer,**
Trymf i Azowskie.

Tak pszenica, jako też i Żyto ofiarujemy wraz z nowym workiem po
 cenie o rubli dwa na korcu wyżej od cen warszawskich podczas odstawy
 loco **St. Gąsocin, Ciechanów, Przasnysz, Pułtusk, Maków** i t. p. Przy
 partjach calo-wagonowych odstępujemy odpowiedni rabat.

Wszystkie worki wysyłamy zaopatrzone naszą plombą, jako też i naszą
 firmową etykietą z wymienieniem wysyłającego się gatunku zboża.

Zamówienia prosimy nadsyłać albo wprost do Administracji Dóbr lub
 też za pośrednictwem pierwszorzędných Domów Handlowo-Zbożowych w War-
 szawie lub Kijowie, a także zamówienia na nasze zboże przyjmuje p. **Włod-
 zimirz Galecki, Referent Sekcji Rolnej w Warszawie.**

Sprzedaj naszych tryków absolutnie czystej krwi **RAMBOUILLET**
 także rozpoczęta.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.